

Haszczyński: Polskie 5 procent i Moskwa w tle

Polska partia robi wszystko, by w wyborach do litewskiego Sejmu po raz pierwszy przekroczyć próg wyborczy.

W poprzednich wyborach sukces był blisko, w noc liczenia głosów niektórzy już otwierali szampany, ale ostatecznie do wymaganych 5 procent zabrakło 0,21 punktu. W październiku Akcja Wyborcza Polaków na Litwie pod wodzą Waldemara Tomaszewskiego przejdzie wielką próbę. Jeżeli przekroczy próg, zdobywając przy okazji dziesięć lub kilkanaście mandatów (na 141) stanie się poważnym graczem. I być może, choć na razie nikt się do tego nie pali, dostanie zaproszenie do współrządzenia całym krajem.



To byłoby korzystne i dla mniejszości, zamkniętej w swoim podwileńskim świecie, jak i dla większości litewskiej, nieufnej wobec Polaków i, jak widać po legislacyjnych działaniach wybieranych przez nią polityków, niechętniej im. Na razie Polacy mieli po kilku (ostatnio trzech) posłów wybieranych w okręgach jednomandatowych i mogli liczyć najwyżej na pojedyncze stanowiska wiceministrów, bez realnego wpływu na sprawy ważne dla polskiej mniejszości – od szkolnictwa po zwrot ziemi.

AWPL ma polskość w nazwie, ale już się przekonała, że polskiego elektoratu nie wystarczy, by przekroczyć próg. Kilka lat temu Tomaszewski zawarł więc porozumienia z organizacją drugiej pod względem liczebności mniejszości – z Aliansem Rosjan, oraz wprowadził na listy przedstawicieli innych, już nielicznych mniejszości, Białorusinów czy Tatarów.

Nie tylko nie wystarczyło to do podbicia Sejmu. Szybko okazało się, że na Aliansie Rosjan nie zawsze można polegać, po wyborach samorządowych w stolicy jego radni opuścili AWPL. Na dodatek bratanie się z Rosjanami pozwoliło przeciwnikom Tomaszewskiego, a tych nie brakuje, na określenie jego partii mianem promoskiewskiej. Rosjanie, politycy promoskiewscy czy byli kagiebiści bywają i w partiach litewskich, co nie robi wielkiego wrażenia, partii polskiej można jednak mniej.

Zarzut prorosyjskości może się pojawić z większą siłą, bo AWPL wprowadziła na swoją listę, przedstawioną w ubiegłym tygodniu, polityków Litewskiej Partii Ludowej. Ją też można określić mianem prorosyjskiej, jest to jedyna partia na Litwie mająca umowę z Jedną Rosją. A jej liderką jest była premier Kazimiera Prunskienė, znana z prorosyjskich wypowiedzi, a w przeszłości oskarżana o współpracę z KGB (sąd ją z tego zarzutu oczyścił).

Sama Prunskienė jest ciężko chora, z listy AWPL wystartuje jej syn. To partia mała, może tylko marzyć o popularności, jaką miała niegdyś Prunskienė (w 2004 r. przeszła do drugiej tury wyborów prezydenckich). Ale w walce o przekroczenie progu liczyć się będzie i kilka tysięcy głosów. AWPL ma szansę na grę w pierwszej lidze. Może być tam podobnie osamotniona jak Polonia Wilno w lidze piłkarskiej.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.

